Dziś Sport i Wychowanie Fizyczne **Cena egz. 10 gr.**

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXVII **Poniedziałek 7 grudnia 1936 r.** Nr. 335

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do do[illegible] i przesyłką pocztową Zł. 2.50

Krytyczne chwile Anglii

Abdykacja króla, czy dymisja rządu?

LONDYN, 6.12. (tel. wł.) **Dzisiaj zostało zwołane niespodziewanie posiedzenie rady ministrów, trwające około dwóch godzin, na którym premier Baldwin informował ministrów o przebiegu ostatniej jego rozmowy z królem.**

Po skończonym posiedzeniu premier Baldwin udał się samochodem do Malboroughhouse, gdzie przez pół godziny **konferował z królową matką Marją.**

Przybył również do Foreign Office Monckton, radca prawny księstwa Kornwalii, który wraz z Mac Donaldem konferował na temat wytworzonej sytutacji z premierem Baldwinem.

Szef opozycji liberalnej Sinclair bawił na Downingsteet o godz. 15.

Przywódcy opozycji łaburzystowskiej Attlee i Greenwood są oczekiwani w dniu jutrzejszym.

Arcybiskup Canterbury był również wzywany na naradę na Downingstreet **tuż** po opuszczeniu gmachu min. spraw **zagranicznych przez Sinclaira.**

W ciągu dnia dzisiejszego we wszystkich kościołach w Anglii **zostały odprawione modły na intencję króla Edwarda.**

W czasie nabożeństwa duchowieństwo wstrzymało się jednak w myśl poleceń arcybiskupa Canterbury od wszelkich uwag dotyczących sprawy małżeństwa królewskiego.

ODEZWA CHURCHILLA

LONDYN, 6.12. Około północy Winston Churchill przemówił przez radio, prosząc publiczność angielską o cierpliwość, tudzież o tolernację wobec sprawy małżeństwa króla.

Churchill oświadczył, m. in., **że nie ma żadnego konfliktu między królem a parlamentem.**

Parlament nie był zupełnie w tej sprawie zapytywany o zdanie.

Najważniejszą kwestią jest to, czy król mógł by abdykować na skutek życzenia rządu. Takie jednak życzenie jest niemożliwe do wyrażenia.

Król wyraził pewne życzenie, które jednak nie mogłoby być wcześniej zrealizowane jak dopiero po upływie 5 miesięcy.

W konstytucji brytyjskiej **nie ma żadnego przepisu, któryby wymagał w tego rodzaju okolicznościach abdykacji ze strony króla, czy też jego wyjazdu zagranicę.**

Żaden z ministrów nie ma tyle autorytetu, aby mógł doradzać królowi abdykację. Sam rząd nie ma najmniejszego prawa do rozstrzygania tej kwestii bez poprzedniego porozumienia się z parlamentem i bez stwierdzenia u niego woli w kierunku nakłonienia króla do takiego czy innego kroku.

Abdykacja karóla w obecnych warunkach **byłaby brzemienna w nieoczekiwane następstwa i mogła by podważyć stanowisko konstytucyjne monarchii oraz wyrządzić niepowetowane szkody krajowi.**

Jeśli król odrzuci jakąkolwiek radę swych ministrów ci **mogą podać się do dymisji, ale nie mają najmniejszego prawa nakłaniać króla do takiego czy innego kroku.**

Sytuacja wymaga przede wszystkim cierpliwości i spokojnych nerwów.

Jeśli chcemy — zakończył Churchill — zachować instytucję monarchii Wielkiej Brytanii, **nie możemy w tej sytuacji zdobywać się na żaden nierozważny krok.**

Ja osobiście nie widzę żadnego dostatecznego powodu do zmuszania króla do abdykacji tylko dlatego, że **uczynił on co do swej małżonki przyszłej wybór taki a nie inny.**

P. SIMPSON WE FRANCJI

PARYŻ, 6.12. (tel. wł.) P. Simpson przebywa w Cannes u swych przyjaciół Anglików.

Dziś przybył do Cannes **samolotem detektyw angielski**, który ma czuwać nad bezpieczeństwem willi **Rogers, w** której zamieszkuje p. Simpson.

Francuskie władze bezpieczeństwa wydelegowały ze swej strony **dwóch inspektorów policji.**

DYMISJA BALDWINA?

LONDYN, 6.12. (tel. wł.) **W kołach politycznych mówi się, że premier Baldwin poda się do dymisji, która zostanie przyjęta.**

Misję utworzenia rządu ma otrzymać Winston Churchill.

KRÓL EDWARD JEDZIE DO FRANCJI?

LONDYN, 6.12. (tel. wł.) Uważa się tu za prawdopodobne, **że król Edward wyjedzie we wtorek do Francji.**

Na froncie madryckim

Bombardowanie Madrytu

MADRYT, 6.12. Rada obrony Madrytu ogłosiła dziś w południe komunikat donoszący, że **na froncie Madrytu w ciągu ubiegłej doby nie zaszły żadne zmiany.**

Armia powstańcza **bombarduje centrum miasta.** Pociski spadły na ulice w Fincarral i Hortalez, **zabijając i raniąc wiele osób.** Na odcinku Uzera **w ręce oddziałów rządowych wpadło 325 Niemców.**

Na froncie baskijskim wojska rządowe podchodzą do miasta Vittoria, na południe od Bilbao. Ewakuacja tego miasta jest przez przeciwnika pośpiesznie przeprowadzana.

Lotnictwo rządowe strąciło wczoraj dwa samoloty myśliwskie produkcji włoskiej.

Oddziały powstańcze przeprowadziły atak w kierunku Pozuelo i Escurial, w dążeniu do odcięcia oddziałów rządowych. Wojska powstańcze zajęły wioskę Las Matas.

Oddziały rządowe pozostawiły na placu boju 3 czołgi sowieckie. Baterie powstańcze panują nad sytuacjami przeciwnika.

Votum zaufania

dla rządu Bluma

PARYŻ, 6.12. W toku dyskusji w Izbie deputowanych nad polityką zagraniczną rządu przedstawiciele prawicy i centrum żądali zacieśnienia sojuszów, łączących Francję z innymi państwami.

Dep. Ybarnegaray, mówiąc o tych sojuszach, na pierwszym miejscu wymienił **sojusz francusko-polski.**

Komunista Thorez oświadczył, że komuniści **nie mogą głosować za polityką zagraniczną rządu Bluma.**

Izba Deputowanych uchwaliła większością **350 przeciw 171 votum zaufania dla rządu.**

Premier Blub oświadczył po posiedzeniu, że rząd będzie nadal pełnić swe funkcje, pomimo, że komuniści wstrzymali się od głosu.

Uchwalenie konstytucji sowieckiej

Manifestacje w Moskwie

MOSKWA, 6.12. W sobotę o godz. 16 rozpoczęła się pod przewodnictwem — Andrejewa ostatnia sesja kongresu Sowietów dla wysłuchania sprawozdania komisji redakcyjnej i uchwalenia ostatecznego tekstu konstytucji. Sprawozdanie z prac komisji redakcyjnej żył Stalin.

Do art. 8 wprowadzono poprawkę, że kołchozy korzystają z ziemi bezpłatnie. Do art. 10 wprowadzono poprawkę, przyznającą posiadaczom własności prywatnej **prawa spadku i dziedziczenia.**

Art. 40, traktujący o ogłaszaniu praw, przyjętych przez najwyższą radę ZSRR. uzupełniono przepisem, że wszystkie prawa będą ogłaszane w językach 11 republik związkowych. Art. 48 wprowadza poprawkę, ustanawiającą 11 zastępców przewodniczącego najwyższej rady, tj. tylu, ile jest republik związkowych.

Art. 77 został uzupełniony przez ustanowienie komisariatu przemysłu obronnego. Najcharakterystyczniejsza jest poprawka, a właściwie uzupełnienie art. 49 p. k. Artykuł ten w pierwotnej redakcji miał brzmienie następujące: „W okresie między sesjami najwyższej rady ZSRR. prezydium najwyższej rady ZSRR ogłasza stan wojenny w razie wojennej napaści na Z. S. R.R." tekst ten uzupełniono słowami: **„Lub w razie koniecznego wykonania zobowiązań międzynarodowych, dotyczących wzajemnej obrony przed agresją".**

W konkluzji swego sprawozdania — Stalin podkreślił, że wszechludowa debata nad projektem konstytucji przyniosła dużo korzyści.

Uchwalono, że dzień 5 grudnia jako dzień przyjęcia konstytucji, będzie świętem narodowym.

Dzisiaj odbyła się na placu Czerwonym manifestacja z powodu uchwalenia konstytucji.

Ojciec święty

NIE OPUSZCZA ŁOŻA

RZYM, 6.12 — Papież zachorował i od kilku dni nie opuszcza łoża. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, choroba Ojca św. spowodowana została **skrzepem krwi,** jaki utworzył się w okolicy lewego kolana, utrudniając normalną cyrkulację krwi.

Jest to choroba bardzo poważna, acz kolwiek w chwili obecnej nie grozi Papieżowi bezpośrednio niebezpieczeństwo. Bezpośrednie niebezpieczeństwo powstało by dopiero wtedy, gdyby się kawałek skrzepu oderwał i doiarł do serca, co mogłoby doprowadzić do katastrofy. Lekarze zalecili Ojcu św. jak największy spokój i pozostanie w łóżku.

Dzisiaj o godz. 8 rano Papieża badał prof. Milani. Ojciec Święty miał zamiar wstać, aby być obecnym na mszy św., lecz prof. Milani stanowczo się temu sprzeciwił. W godzinach rannych Ojca św. odwiedziła jego siostra.

Król rumuński

ODWIEDZI WARSZAWĘ I KRAKÓW

WARSZAWA, 6.12. Według informacji poselstwa rumuńskiego, król Karol ma przybyć do Warszawy 24 stycznia i zabawić w Polsce tydzień.

Prócz Warszawy ma odwiedzić także Kraków. Wraz z królem przybył by również min. Antonescu.

Rewizyta min. Becka w Bukareszcie przypadłaby na początek stycznia.

Przyjazd szefa sztabu generalnego, gen. Samsonowici, ma nastąpić we czwartek, 10 bm.

POZNAŃ — ŚLĄSK 15:1

Wczoraj odbył się w Poznaniu mecz bokserski Poznań — Śląsk, zakończony zwycięstwem Poznania w stosunku 15:1

Jedyny punkt dla Śląska uzyskał Jarząbek, który zremisował z Koziołkiem.

Fałszywy alarm mieszkańca Ząbkowic

zaalarmował policję warszawską

W pociągu międzynarodowym Wiedeń — Warszawa, jeden z pasażerów I klasy zaalarmował służbę kolejową, iż skradziono mu portfel, zawierający **50.000 złotych w gotówce.**

Kradzież pasażer zauważył dopiero koło stacji Włochy. Obsługa pociągu w przekonaniu, iż złodziej znajduje się jeszcze w wagonach, niezwłocznie zaalarmowała policję warszawską.

Na dworzec główny przybył **oddział policji i wywiadowców.** Pociąg otoczono zwartym kordonem i przystąpiono do rewidowania i legitymowania wszystkich pasażerów. Portfelu z pieniędzmi jednak nie znaleziono, wobec czego przeszukano przedział zajęty przez rzekomo okradzionego pasażera, **Juliana Bartoszka z Ząbkowic.**

Okazało się, iż **alarm był fałszywy,** gdyż portfel z 50.000 złotych znaleziono **wetknięty pomiędzy poduszki siedzenia.**

Przypuszczalnie portfel wysunął się z kieszeni pasażera i wpadł między poduszki. Niezwykła historia z rzekomo zaginionym portfelem wywołała **prawdziwą sensację.**

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA

AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBR. W BĘDZINIE

Adres sekretariatu:
Bluszcz, Będzin, ul. Cynkowa 23

KOMUNIKAT WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY NR. 25

1. Wzywa się RKS „Czarni" Sosnowiec do spowodowania przybycia na posiedzenie WG i D w środę dnia 9 grudnia o godz. 18 sekretarza Ich klubu p. Pabisia w celu przesłuchania.

2. Podaje się do wiadomości klubom KS Cyklon Rogoźnik i TS „Orzeł" Bobrowniki, że po przeprowadzeniu dochodzeń w sprawie nieodbytych zawodów o mistrzostwo klasy „B" pomiędzy Orzeł—Cyklon w dniu 4.11 rb. WGiD doszedł do przekonania, że winę nierozegrania tych zawodów ponoszą oba kluby, ponieważ nie zastosowały się do obowiązujących przepisów i postanowień PZPN §§ 92 i 11 części pierwszej, wobec powyższego zweryfikował zawody te po 0:3 i 0 punktów dla obu klubów.

Będzin, dnia 7 grudnia 1936 roku.

Przewodniczący WGiD
(—) Br. Bitnerowski.

Sekretarz: (—) J. Kościuch.

Kiedy sędzia hokejowy WINIEN WYKLUCZYĆ GRACZA

Ponieważ w meczach hokejowych dochodzi często do głośnych protestów w wypadkach, kiedy sędzia nie dość ostro karci wybryki graczy, Międzynarodowy Zw. hokeja na lodzie, by zapobiec temu, wydał ostatnio zalecenie dla sędziów, dotyczące wykluczania z gry.

Na minutę może sędzia wykluczyć gracza za następujące przewinienia: za rzucenie krążka ręką przed siebie (z wyjątkiem bramkarza); bramkarza za podstawienie nogi atakującemu napastnikowi; każdego gracza, który przytrzymuje swego przeciwnika kijem; każdego gracza, który powolną grą dąży do utrzymania wyniku.

Na dwie minuty: każdego gracza, który rozmyślnie podstawia nogę przeciwnikowi, rzuca kij na lód lub wybija kijem kij przeciwnika; każdego gracza, rozmyślnie stwarzającego pozycje spalone; za kłócenie się z sędzią lub z publicznością.

Na trzy minuty: każdego gracza, który podczas „bodiczka" posługuje się kijem i kopie nogą przeciwnika lub też rzuca kij, by uniemożliwić zdobycie bramki.

Na pięć minut: wystawia się gracza w wypadku kopnięcia przeciwnika łyżwą, znieważenia go lub też za słowną obrazę przeciwnika.

Dwie porażki hokeistów niemieckich w Katowicach

Na sztucznym torze w Katowicach w obecności około 3000 widzów odbył się w sobotę wieczorem pierwszy w bież. sezonie mecz pomiędzy reprezentacjami w hokeju Berlina i Śląska. Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem drużyny śląskiej w stosunku 6:2

Drużynę śląską zasilili dwaj Kanadyjczycy Thompson i Smith, również Berlińczycy mieli w składzie swym dwóch Kanadyjczyków, Forsytha i Seyfryda. Mecz był niezwykle emocjonujący i przez cały czas trzymał widzów w napięciu. Bohaterem spotkania był Kasprzycki, który pięknymi przebojami zdobył trzy bramki. Dalsze bramki dla Polaków uzyskali Wołkowski, Marchewczyk i Orson. Bramki dla drużyny niemieckiej zdobył Kanadyjczyk Forsyth i Scheublein.

Drugi występ hokeistów niemieckich którzy zmierzyli się wczoraj z reprezentacją Katowic zakończył się również ich porażką w stosunku 3:6 (1:2, 1:2, 1:2).

Pol. K. S. (Sosnowiec) -- Brygada (Częstochowa) 8:8

O mistrzostwo kl. B Sl. OZB

Wczoraj odbyło się w sali KPW przy ul. Kilińskiego w Sosnowcu spotkanie bokserskie o mistrzostwo klasy „B" Śl. OZB między Pol. K. S. (Sosnowiec) a Brygadą (Częstochowa).

Przed wejściem drużyn na ring wynik brzmiał 2:2, gdyż goście przyjechali bez wagi średniej, a Banach I w wadze półśredniej miał nadwagę; ponadto Policyjny wystąpił bez Domańskiego, a jego zastępca Wojtasiński wypadł kompromitująco, przegrywając ze słabym Kurowczykiem przez k. o.

Wynik 8:8 jest odpowiednim wykładnikiem sił obu drużyn.

Wyniki techniczne według kolejności wag przedstawiają się następująco:

w. musza: Korepta (P) — Milejski (B) Walka na przeciętnym poziomie, została nierozstrzygnięta.

w. kogucia: Nowacki (P) — Chudy (B), zwycięża na punkty bardziej rutynowany bokser Brygady.

w. piórkowa: Rędziak (P) — Wróbel (B). Po bardzo emocjonującej walce we wszystkich rundach, ogłoszono wynik remisowy.

w. lekka: Wojtasiński (P) — Kurowczyk (B). Silniejszy i bardziej zaawansowany technicznie Kurowczyk masakruje początkującego Wojtasińskiego. Zwycięża w III starciu przez techn. k. o. Kurowczyk.

w. półśrednia: Banach I (P) — Warwas (B) Z powodu nadwagi Banacha wygrywa walkowerem Warwas. W walce towarzyskiej wygrał na punkty Banach I.

w. średnia: Banach II (P) wygrywa walkowerem z powodu braku przeciwnika.

w. półciężka: Chudzik (P) — Wiekiera (B) Bardziej rozwinięty fizycznie Chudzik po ciężkiej walce wygrywa na punkty.

w. ciężka: Lesiakowski (P) — Korecki (B) Nowy narybek Policyjnego, Lesiakowski masakruje Koreckiego, którego po drugim starciu poddaje sekundant.

Sędziował w ringu p. Rzyman, na punkty p. Kocur b. dobrze. Publiczności pełna sala.

KRONIKA SPORTOWA

WARSZAWA — SZTUTTGART 9:7

Wczoraj odbył się w Warszawie mecz bokserski reprezentacyj Warszawy i Sztuttgartu, zakończony zwycięstwem pięściarzy stołecznych 9:7.

Warszawa prowadziła do wagi średniej 9:1; Niemcy wygrali trzy ostatnie walki, uzyskując 6 dalszych punktów.

Doroba został pokrzywdzony, bowiem zasłużył na wynik remisowy, a nie na przegraną.

BERLIN — POZNAŃ 19:4

Mecz zapaśniczy, który odbył się w sobotę w Poznaniu zakończył się zwycięstwem Niemców.

ŚLĄSK — MAZOWSZE 170:156

Wczoraj odbył się w Łodzi mecz gimnastyczny reprezentacyj sokolich Śląska i Mazowsza, zakończony zwycięstwem ślązaków w stosunku 170:156.

ŚLĄSK — F.A.C. (Wiedeń) 4:4 (2:1)

Reprezentacja piłkarska Śląska w składzie: Tatuś (Ruch) — Michalski (Naprzód Lip.), Krawiec (Dąb) — Pazurek (KKS Pogoń), Piec III (Naprzód Lip.), Sytek (Naprzód Lip.) — Piec I (Naprzód Lip.), God (KS Śląsk), Chlebek (Słowian), Cebula (Śląsk Św.), Bochnia (Naprzód Lip.) rozegrała wczoraj w Katowicach z wiedeńską drużyną Flondsdorfer A. C., uzyskując wynik remisowy 4:4.

We wtorek odbędzie się mecz rewanżowy, przy czym Śląsk wystąpi w zmienionym składzie.

CRACOVIA—GARBARNIA 7:6 (3:1)

Wczoraj rozegrany został w Krakowie towarzyski mecz piłkarski między Cracovią a Garbarnią. Zwyciężyła różnicą jednej bramki Cracovia w stosunku 7:6. Bramki dla Cracovii strzelili: Stępień — 4 i Korbas — 3; dla Garbarni: Pazurek — 4, Skóra i Zaręba po jednej. Widzów 1500.

POLAK W ZARZĄDZIE MIĘDZYN. FEDERACJI JEŹDZIECKIEJ

W piątek wieczorem zakończyły się w Paryżu obrady międzynarodowej federacji jeździeckiej. Po czwartkowym sukcesie i przywróceniu Polsce srebrnego medalu olimpijskiego, delegacja polska odniosła w piątek drugi poważny sukces. Mianowicie w wyborach uzupełniających do zarządu Federacji, które miały na celu obsadzenie miejsca w zarządzie opróżnionego przez zgon gen. Huntinga (Niemcy), wybrano jednomyślnie głosami wszystkich 17 delegacyj Polaka płk. dypl. Tadeusza Machalskiego. Prezesem Związku wybrano również jednomyślnie dotychczasowego wiceprezesa Holendra van Ufforda.

FUZJA MAKABI Z NORDIĄ

Od dłuższego już czasu toczyły się pertraktacje między sosnowieckimi klubami Makabi i Nordią celem połączenia obu klubów. W dniu wczorajszym pertraktacje zostały sfinalizowane. Na trenera sekcji zaangażowano absolwenta kursu instruktorskiego w Katowicach p. Przybyłę.

ODMŁODZONY KOHN

Pięćdziesięcioletni Izydor Kohn przeczytał ogłoszenie chirurga wiedeńskiego, specjalisty od zabiegów odmładzających. Jedzie więc do Wiednia, zapisuje się do kliniki i stawia chirurgowi następujący warunek:

— Koszt operacji nie gra dla mniej żadnej roli. Chodzi tylko o to, abym się stał znów osiemnastoletnim młodzieńcem.

— Bardzo proszę — odpowiada chirurg. — Tego mogę się podjąć.

Po dłuższej kuracji, odmłodzonemu Kohnowi wręczają rachunek. Ten jednak odmawia zapłacenia.

— Ani myślę — krzyczy. — Jestem niepełnoletni! Proszę się zwrócić do moich rodziców.

LUDWIK WEINERT WILTON

PANTERA

36)

— Nie — odpowiedział Rayne i uprzejmym gestem zaprosił nadinspektora do domu. — Rzadko bywam w Spittering Farm i nie miałem jeszcze sposobności przyjrzeć się okolicy.

Murphy kiwnął głową na znak, że dobrze to rozumie i już od samego progu zaczął z lubością pociągać nosem.

— Ach, jak tu wspaniale pachnie — bez ceremonii wetknął swą dobrze odżywioną twarz do kuchni i rozejrzał się z podziwem. — Proszę mi wybaczyć — powiedział do Fanny — ale kiedy widzę kuchnię, nie potrafię oprzeć się pokusie zajrzenia do środka. To moja słaba strona — z respektem potrząsnął wielką głową. — Ta kuchnia to naprawdę coś wspaniałego! Jak tu wszystko lśni! Moje uznanie, łaskawa pani.

Jasnowłosa kobieta ukazała w uśmiechu swoje zdrowe zęby, a Murphy uchylił kapelusza i ruszył korytarzem dalej. Nie czekał weale na zaproszenie, lecz wtykał ciekawie swój pokaźny nos we wszystkie drzwi, a półgłośnym okrzykom zachwytu nie było po prostu końca. Nie poprzestał na parterze, lecz pomknął również na górę, gdzie szczególniej zaciekawiły go pokoje, wykładane drzewem.

— Wspaniały dom — zawołał z zachwytem — chciałbym mieszkać w czymś takim, kiedy mi nareszcie dadzą emeryturę! Moje kaktusy miały by tu dobre światło, a latem można by je przesadzić do ogrodu. Tylko że nie wiedziałbym chyba, co począć z takim mnóstwem pokojów — dodał z zastanowieniem, podchodząc do okna. Pogrążony w myślach, wyjrzał do parku, a potem stuknął grubym palcem w ścianę — Wspaniała robota stolarska — zauważył z uznaniem, rzucając okiem na sufit — naturalnie i w górze drzewo. Bardzo piękne i niesłychanie praktyczne. Tak, tak, kiedy się ma pieniądze, można sobie na coś podobnego pozwolić. Musiał pan chyba w to włożyć kilka tysięcy funtów. Ta posiadłość jest przecież pana własnością, prawda?

— Nie — oświadczył Rayne krótko i nie wrócił już do tej sprawy.

Zresztą inspektor zdawał się nie przywiązywać do niej żadnej wagi. Przesłonił usta wielką dłonią i ziewnął dyskretnie. Potem wyjął z kieszeni zegarek i ze zdumieniem uniósł brwi.

— Boże, jak ten czas leci! A ja nie zajrzałem jeszcze ani do piwnic, ani na strych. Wyobrażam sobie, że jest tam nie mniej pięknie, niż tutaj. Może jeszcze kiedyś wpadnę. A teraz, jeśli pan nie ma nic przeciwko temu, pragnąłbym tylko rzucić okiem na pańskie osławione tygrysy. Nadużywam może pańskiej gościnności — dodał usprawiedliwiająco — ale przecież nie można być w Spittering Farm i nie widzieć tego, co najważniejsze!

— Ależ naturalnie — rzekł Rayne i poprowadził gościa z powrotem do parku. Ledwie jednak zarysy potężnej klatki pokazały się za drzwiami, nadinspektor przystanął.

— Widzi pan — szepnął trochę bojaźliwie — mam diabelnie dużo szacunku dla żmii i innych dzikich zwierząt. Nie można na nich polegać. Zresztą i stąd doskonale się widzi.

Ostrożnie rozchylił gałęzie i wysunął przez otwór wielką głowę. Kiedy jednak pantery zwietrzyły obcego i zaczęły ujawniać niepokój, cofnął się szybko i stanął w większym jeszcze oddaleniu. W ogóle, zrobiło mu się naraz bardzo pilno i nie zatrzymał się aż przy bramie którą otworzył mu sam Rayne.

— Czy wie pan, nad czym sobie łamię głowę od wczorajszego południa? — zapytał i z osobliwym błyskiem w oczach spojrzał na młodego człowieka. — Nad tym, gdzieśmy się już widzieli. Albo przynajmniej, gdzie ja już pana widziałem.

Rayne obojętnie wzruszył ramionami.

— Dopiero parę miesięcy temu wróciłem do Anglii.

— Wiem. Z Jawy — nadinspektor skinął żywo i naraz najwidoczniej coś sobie przypomniał, zaczął bowiem grzebać w kieszeniach marynarki. — Wobec tego musiało się to zdarzyć jeszcze przed pańskim wyjazdem. Tak mniej więcej trzy, albo cztery lata temu. Ale już ja tego dojdę!

(C d. n.)

— Co ona tak tu u nas siedzi? — Bo już panienka miała niedobre przeczucie.

A ja mówię:

— Co? A zmrowiła się na panienczynego kawalera.

Panienka kręci głową i powiada:

— Niech ją niania odprawia, jak się tylko da.

Odprawiałam, ale na chytrość trudno poradzić. Prosiła, że ona do starszej pani dowiedzieć się o zdrowie, pchała się na pokoje i siedziała kamieniem. Niech narzeczony przyjechał, leciała witać jak swojego, a zaglądała w oczy, a szastała się.

— Tera — powiada — zostańcie sami. Przypatrzcie się sobie, bo się jeszcze nie znacie. Ja pomogę niani nakryć do podwieczorku.

I leci za mną. A śmieje się, że w całym domu słychać. Pan patrzy w Marysię jak w obraz, ale i na nią zerka. Siadywał do późnej nocy, to i ta panna Dzidzi siedziała kamieniem. Nie naprzykrzała się im, nie, tylko jak narzeczony ma jechać, to ta w prośby:

— A może mnie pan podwiezie... A ciemno... A zasiedziałam się...

Cóż miał robić? Podwoził. A ona, jak ruszali sprzed ganku, jeszcze woła do naszej panienki:

— Czekaj, już ci pana Antka nie odwiozę!

Panienka potem nieraz całą noc oka nie zmrużyła. Aż tu robi się kram. Jednego dnia narzeczony nie pokazuje się, a do nas przylatuje dziedziczka z Błonia z płaczem i krzykiem do naszej pani:

— Mój syn... nie wiem, czy żyje... Mój syn... Ten Szczytniewski... niech go Bóg skarze... Podły człowiek, łotr, uwodziciel... Nie dosyć mu pani córki...

Matko Boska! małom nie padła. Nie wiedziałam, co się porobiło, ale mnie tknęło, że ta czarnucha nawarzyła piwa. Ano, nawarzyła. Pan Bóg wie, co nagadała na pana swojemu krewniakowi, młodemu panu Błoniewskiemu i pan Błoniewski wyzwał naszego pana na pojedynek. Nasza panienka, jak to usłyszała, buch! na ziemię i leży jak nieżywa, pani dostała ataku sercowego i cud Boski, że nie została na miejscu. Mieliśmy sądny dzień. Rano pan przyjeżdża z ręką na temblaku, blady jak ściana. Panienka z początku nawet słuchać nie chciała, żeby do niego wyjść, ale jakoś wyszła. Nie wiem, co tam między nimi było, bo się zamknęli w salonie, ale w pół godziny pan

wyszedł... Chryste Panie! aż krzyknęłam, jakem na niego spojrzała. Szedł i zataczał się, a na twarzy to się tak zmienił, że wydawał się nie ten sam. Lecę do panienki, a ta płacze, aż się dusi... Pierścionek zaręczynowy leży na podłodze pod ścianą... Widać go cisnęła.

— Nianiu — powiada — zbierz wszystko, co dostałam od... zapakuj i odeślij... Nie chcę tego widzieć, nie chcę, nie chcę... O, mój Boże! ja tego nie przeżyję...

Pan jeszcze kilka razy przyjeżdżał, żeby się pogodzić, ale panienka zacięła się: nie i nie... Prosił pan starszą panią, żeby się za nim wstawiła. Gdzie tam?

— Nie i nie — powiada. — Jak on taki wierny przed ślubem, co by było po ślubie. Co warte jego przysięgi? Już mu teraz nie wierzę.. Ach, dajcie mi święty spokój. Jak pomyślę, to już na niego patrzeć nie mogę. To wstrętne, to okropne... Ja nie mogę...

— Marysiu — powiada starsza pani, bo choć na początku nie dowierzała panu, to ją potem przekonał do siebie — wierz mi, że tam nic takiego nie było... Pan Antoni mi się wytłumaczył... Dzidzi wszystkiemu winna. Chciała ci go odebrać i dlatego zrobiła awanturę. Z czasem sama zrozumiesz, że on nic nie zawinił.

— On taki sam, jak Dzidzi. Niech go sobie bierze... Nie chcę, nie chcę, nie chcę! Dajcie mi święty spokój!

I już jej nie ma. Po całych dniach chodziła po polach i płakała. Posyłałam za nią dziewuchy i ekonoma, żeby pilnowali, bo myślałam, że sobie co zrobi. A pani powiada do mnie:

— Musimy poczekać. Młoda, nie zna życia, to i ostra, bez wyrozumienia i miłosierdzia. A że sama niewinna jak anioł, to myśli, że wszyscy powinni być tacy sami. Powiedziałam panu, żeby czekał cierpliwie. Uspokoi się i zacznie za nim tęsknić. Przecie widzę, że go kocha, tylko się zacina.

— Możeby się tak ułożyło, jak pani wróżyła, żeby przekorny los nie nadał pana kapitana Wichury. Już on przedtem kręcił się koło panienki, ale go odprawiła z niczym, więc pojechał zagranicę. Jak przyjechał i dowiedział się, że panienka zerwała z narzeczonym, znów uderzył w konkury.

Niech no pan nie udaje. Spotkałam ją przed chwilą. Zdaje się, że płakała. Ech, bałamucie! Więc na mnie kolej?

Kola zmieszał się okropnie. Zaczął biegać po saloniku z obiema rękami, zanurzonymi w czuprynie. Po chwili stanął przed nią, uroczysty, niemal tragiczny.

— Panno Marychno — zaczął mówić szybko i cicho — ja się przed panią wyspowiadam. Ja nie zniosę, żeby mnie pani posądzała o lekkomyślność. Ja... ja... panno Marychno, przyznam się, że durzyłem się trochę w siostrze pani, ale to nie była miłość. Przysięgam na wszystkie świętości! Poznawszy panią, zrozumiałem, że to nie była miłość...

— Po co te przysięgi? Czy ja panu robię wyrzuty?

Wzburzenie młodego człowieka doszło do granic rozpaczy. Pochwycił pannę za ręce.

— Panno Marychno, czy pani nie widzi, czy pani nie rozumie, że ja panią kocham? Kocham panią do szaleństwa... Od pierwszego wejrzenia poznałem, że pani jest ta jedna, ta jedyna, ta przeznaczona...

— Ta tysiączna pierwsza przed tysiączną drugą — roześmiała się Marychna, choć zaczynała mu wierzyć. Marychnie łatwo przychodziło wierzyć, że jest dla kogoś „tą jedną".

Kola milczał chwilę, wreszcie wybuchnął, z nadmiaru uczuć przechodząc na „ty".

— Nie wierzysz? Chcesz dowodu? Proszę! — Błyskawicznym ruchem wyszarpnął z kieszeni mały rewolwer. — Jeżeli rozkażesz, w tej chwili zabiję się tu, na twoich oczach, skonam u twoich nóg...

Marychnie głos uwiązł w gardle. Chciała krzyknąć i nie mogła. Pokazała mu gestem, żeby schował rewolwer.

— Przepraszam — rzekł po chwili, dysząc ciężko. — Przestraszyłaś się. Widzisz, ja mam w sobie trochę dzikiej krwi z pogranicza Azji. Wyjdziesz za mnie?

Marychna znów oniemiała. Nim zdążyła odpowiedzieć, rozległo się pukanie i weszła doktorowa.

— Proszę na podwieczorek. Co pani taka blada, złotko? No, w taki upał, konno...

Przy podwieczorku Marychna ochłonęła. Jak

zwykle popłała zalotnie, rzucając doktorowej porozumiewawcze spojrzenia.

— Później opowiem — szepnęła, gdy ta nachyliła się nad nią z cukiernicą.

Koziełło milczał. Machinalnie nakładał sobie owoce i ciastka, ale nie jadł, aż to zwróciło uwagę Krysi. Wtedy zaczął jeść z roztargnieniem.

— Czas na mnie — rzekła Marychna. — Państwo darują, ale...

Koziełło wstał. Chciał za wszelką cenę pomówić z nią jeszcze w cztery oczy i nie wiedział, jak to zrobić. Spojrzał na doktorową.

— Chodźcie jeszcze państwo na chwilę do saloniku. Panno Marychno, obiecałam mamusi ablegierki tej ładnej pelargonii...

Marychna domyśliła się podstępu. Doktorowa, ledwie weszła z nimi do saloniku, uderzyła się w czoło i zawołała:

— Ach, przepraszam. Nie dałam mężowi...

Zostali sami...

— Moja... moja — zaczął oszalały Kola przystępując do odrobinę wystraszonej panny.

Przed domem zagrała trąbka samochodowa. Syn doktora zbiegał po stopniach werandy. Krysia otworzyła drzwi do saloniku. Oczy miała złośliwe.

Wpadł Ryszard, a za nim Janek Wichura.

— Czy pan doktór jest? — pytał gorączkowo Ryszard. — Moja siostra spadła z konia. — Wbiegł doktór Klimek. — Panie doktorze, może pan jechać zaraz?... Tak, zemdlała...

Janek był bardzo blady.

Ryszard, odwracając się od doktora, zobaczył koło okna Marychnę, a krok od niej Koziełłę. Twarz mu zadrgała. Kiwnął niedbale głową i wyszedł. Doktorowa, która była świadkiem tej sceny, przywołała do siebie wzrokiem Marychnę. Wyszły do sieni.

— Pan Ryszard będzie zazdrosny. Niech go pani zanadto nie zniechęca. Zaraz jechać do domu!

Kola został sam — bez odpowiedzi.

ROZDZIAŁ X.

Państwo Szczytniewscy przechadzali się po parku, rozmawiając z ożywieniem. Co jakiś czas znikali w grabowej alei, co jakiś czas ukazywali się z po-

wrotem. Skośne promienie słońca zapalały w jasnych włosach pani złocistą aureolę. Mąż często pochylał się i całował ją w rękę. Ryszard, siedzący w pewnym oddaleniu na ławce pod jodłą, spoglądał na nich z ironicznym skrzywieniem ust, mrużąc oczy. Był zły i unikał Marychny. Znów zaczęło mu się nudzić w domu i zastanawiał się, jak przemówić ojcu „do rozsądku“, żeby go puścił do Francji.

— Możeby spróbować przez „panią“ — dumał. W myślach nazywał macochę „panią“.

Z okna kuchni na tyłach domu wyglądała stara Franciszkowa. Aleja skręcała w ten sposób, że było stąd widać przechadzające się osoby. Franciszkowa służyła za młodych lat u rodziców pani Szczytniewskiej, niańczyła obecną panią Szczytniewską, następnie służyła u państwa Wichurów, wreszcie po ponownym zamążpójściu panienki dostała się do Szczytniewskiej Woli. Mąż jej pełnił we dworze funkcje stróża nocnego, pszczelarza, koszykarza i w ogóle majstra od wszelkich reperacyj. Franciszkowa chodziła koło drobiu, skubała pierze, bawiła swoje wnuki, opowiadała przypowieści i gadki i moralizowała. Zacna para gnieździła się w izdebce przy kuchni. Franciszkowa uważała się za przełożoną z „Bożej łaski“ nad wszystką służbą w Woli, darła koty z kucharką, docinała pokojówkom i zrzędziła na parobków i fornali. Męża trzymała krótko. Państwa uwielbiała, ale przeglądała wszystkich na wylot. Może lepiej znała młodą szóstkę, niż rodzice. Chętnie opowiadała dzieje swego życia i zachwalała „wychowanków“, Marychnę, Janka i Stasia. Właśnie nastała nowa kucharka z miasta, z którą na razie przypadły sobie do serca, więc stara Franciszkowa prawiła z namaszczeniem swoją sagę:

— Pani Antoniowa nie wie, jaki to porządny dom te nasze państwo. Drugiego takiego ze świeca szukać. Z wielkiego rodu pochodzą. Popatrzeć, to każdy pozna. Głowy noszą wysoko, każdemu śmiało spojrzą w oczy. Po chodzie poznać, że to nie byle kto. Pani Antoniowa jeszcze takiej służby nie zaznała.

Kucharka, hoża, zamaszysta baba, wzruszyła lekko ramionami.

— Phi, pani Franciszkowa myśli, że ja nie bywała osoba. Znam ja wielkich państwa, znam. Z niejednego pieca chleb jadłam. U hrabiów służyłam.

u bankierów, u dyrektorów... Jeden to miał pięć samochodów, a jeden, jak wydawał córkę za mąż, to się zjechali panowie z całego świata, z Anglii, z Ameryki...

— Czy aby nie z Palestyny? — przycięła Franciszkowa, zła, że ją chcą przelicytować.

— Może i z Palestyny — rzekła niefrasobliwie kucharka. — Dziś ten pan, co ma pieniądze. — Ale widząc, że uraziła starą, a ciekawa stosunków rodzinnych nowych państwa, dodała przymilnie: — Podobno pani Franciszkowa wychowywała wszystko sześcioro młodych państwa. Piękne państwo. Panicze na schwał. żebym tak była młoda jak nie jestem, to bym się zaraz zgodziła do którego na pokojówkę. He! He! He! — zaśmiała się rubasznie. — Pewnie tutejsze dziewuchy nie mają spokoju!

Oburzenie starej Franciszkowej nie miało granic. Splunęła w popielnik i powiedziała:

— Pani Antoniowej trzymają się głupie żarty. Nasze panowie porządne. Żaden nie zaczepi dziewuchy. Nieraz to się nawet ludzie dziwują, bo po dworach różnie bywa, ale nasze panowie nie takie. O starszym panu a też tutejsi ludzie mówią, że nigdy nie zaglądał po czworakach i chałupach. Honorowy pan.

— Pilnują się widać swojego stanu — rechotała kucharka podpierając się pod boki. — Ale, wiecie co, pani Franciszkowa, ten Jurek...

— Pan Jerzy — poprawiła z niesłychanym oburzeniem Franciszkowa. — Cóż to, świnieście paśli z paniczami?

— Niech mu będzie pan — wtrąciła krotochwilna baba. — Ten pan Jurek to mi się wydaje z inszej gliny, jak bracia. Czekajcie, dopiero zaczął, ale on niedługo pokaże, co potrafi. Oj, będą tu na niego płakali. Widywałam ja takich pędziwiatrów.

Franciszkowa marszczyła frasobliwie brwi. Nie chciała gadać zbyt otwarcie z „przybłędą", lecz wrodzona rozmowność wzięła górę nad dyskrecją.

— Ja go nie wychowałam — rzekła. — Jak tu nastałam, już tutejsze dzieci były duże. Pan Jerzy wdał się w matkę...

Urwała.

Antoniowa nasłuchiwała z ciekawością. Wiedzia-

ła, że pan miał drugą żonę i że troje dzieci było jej, ale chciała się dowiedzieć czegoś więcej.

— W matkę, powiadacie?

— A jakże — mówiła z ociąganiem Franciszkowa. — Wiem, jak to było z tym małżeństwem panowym. Pan, jak tylko zobaczył naszą panienkę, zakochał się na śmierć. U nas wtedy było kiepsko, bo to folwark sprzedawali z licytacji, starszy pan umarł, pani chorowała... Wszystko było na głowie panienki. Kawalerzy się zlatywali, ale jedni tylko zawracali głowę, bo wiedzieli, że panienka nie dostanie żadnego wiana, a drudzy sami nie mieli co do ust włożyć. Panienka była śliczna nad wszelkie słowo. Naszej pannie Marychnie nie można przyganić, ale matce nie dorównała... Nasz pan raz przyjechał, drugi raz... Za trzecim razem zjechał w cztery kare cuganty ze swoim stryjem i oświadczył się o panienkę. Starsza pani już nawet z łóżka nie wstawała. Panienka przylatuje do mnie — akurat kurczęta się lęgły i miałam z nimi robotę — panienka przylatuje, łap mnie za szyję i w płacz.

— Wiecie, nianiu — powiada — że pan Antoni prosił mamę o moją rękę? Uuuuu! — i płacze aż się zanosi.

— Czemu panienka płacze? Nie podoba się panience? Przecie siłą panienki nie weźmie.

— Podoba mi się, podoba. Oj, moja nianiu, na koniec świata bym za nim pofrunęła!

— To czemu panienka płacze?

— Ze szczęścia, nianiu, ze szczęścia. Że też biedny ojciec nie doczekał! Boże, mój Boże! Mama wyzdrowieje z radości. Ach, nianiu, jaka ja szczęśliwa, jaka ja szczęśliwa! Patrzcie, od razu włożył mi pierścionek. Nie chciał żadnego czekania, żadnego zastanowienia. Klęknął przede mną. Widzicie, jaki cudny pierścionek! Jak się świeci!

I znowuż buch mi na szyję i płacze i śmieje się, jak wariatka.

Wieczorem, jak panienka poszła spać, starsza pani woła mnie do siebie i powiada:

— Wiecie, że młody pan ze Szczytniewskiej Woli zaręczył się z panienką?

—Wiem, proszę wielmożnej pani. Pośpieszył się, żeby mu inny panienki nie sprzątnął. Dziękować Bogu, będzie panienka miała dobry kawał chleba.

Ale starsza pani kiwa głową i powiada:

— Nie wiadomo, czy mu tego na długo wystarczy. Mówią, że utracjusz, kobieciarz i lekkoduch, że u niego wszystko szast-prast. Zakochał się prędko, a może się jeszcze prędzej odkocha. Boję się o moją Marysię.

Strapiłam się, ale żeby pani nie martwić, powiadam tak:

— Niech sobie wielmożna pani nie przybiera do głowy. Ludzie lubią szukać dziur na całym. Niejeden gada, żeby gadać, a inszy przez zazdrość. Po drugie każdy młody ma pstro w głowie — od tego młody — a jak się ożeni, to się odmieni. Jakby przy ożenku przepisał co na panienkę, to by się wielmożne panie nie miały czego turbować.

Pani nic na to nie powiedziała. Kazała mi iść spać.

Narzeczony przyjeżdżał dzień w dzień, to konno, to powozem, to samochodem. Sypał prezentami jak jaki król. Pierścionków nazwoził, bransoletów, spinków, Bóg wie czego. Perły panience podarował — po swojej matce... Kwiaty zwoził, czekoladki, obrazki, książki, zwierzynę, bo dużo polował. Nie wiedzieliśmy już, co z tym wszystkim robić. I ciągiem gwałtował o ślub. Pani przekładała, że jeszcze się dobrze nie znają, że to, że owo... Ano, szkoda, że się nie pośpieszyli. Mieliby dziś sześcioro dzieci we dwoje, nie tak: każde swoje.

A tu ludzie plotkowali. Pani i panienka dostawały listy nie wiadomo od kogo, żeby nie ufały panu z Woli, bo to taki i owaki.. Nieraz się spłakały, ale panienka nie wierzyła. U państwa Błoniewskich, cośmy z nimi sąsiadowali, była kuzynka, młoda i ładna, ale nie ładniejsza od naszej panienki. Dzidzi ją wołali. To ona nieraz do nas latała, a panienka do niej. Ale jak się panienka zaręczyła, to już nie było dnia, żeby nas nie odwiedziła. Niby to przychodziła dowiadywać się o zdrowie starszej pani. Z panem z Woli to ona się znała dawniej od naszej panienki i podobno ostrzyła na niego zęby. Oj, potrafiła ona szczerzyć zęby i wywracać oczami, aż białka było widać. Te oczy to ino jej latały. Czarna była jak cyganka i rumiana na twarzy. A śmiała się, a trzepotała, a krygowała... Nasza panienka mówi raz do mnie:

„Żeberka zamiast schabu"

Pani Maciejewska od kilku lat wysila całą swoją inteligencję i spryt życiowy, żeby chmura kryzysu nie zaćmiła pogody jej domu. Owocem jej wysiłków są nigdzie nie notowane rekordy pomysłowości kobiecej na temat: jak ze starego robić nowe, jak jedną gęś rozdzielić na trzy dostatnie obiady dla całej rodziny, jak latami nosić ten sam płaszczyk, a zawsze wyglądać przyzwoicie.

Jedyna słabość pani Maciejewskiej to praca społeczna. Ale w ostatnich czasach i ta pokusa rzadko ją tylko odrywa od ogniska rodzinnego. Zamiast wspomagać biedę cudzą, jawną, trzeba podpierać i łatać biedę własną, kryjącą się wstydliwie pod maską inteligenckiego dobrobytu.

Aż tu nagle — ta pomoc zimowa dla bezrobotnych! Serce pani Maciejewskiej ścisnęło się boleśnie. Rada by z duszy, ale skąd? Wszystko wyliczone co do grosika, do ostatniego źdźbła mąki i kaszy, co do kawałka węgla. Nawet służącej pani Maciejewska już nie trzyma. Zadawalnia się przychodnią posługaczką.

Otóż właśnie ta posługaczka. żona bezrobotnego. Matka trojga dzieci w wieku szkolnym. Bieda aż piszczy, bo kobiecina skrzętnie zabiera wszystkie resztki, odpadki i obierki. Skórka od słoniny napełnia ją dziką radością. Myśl o głodnej rodzinie tej poługaczki nie opuszcza pani Maciejewskiej, to jest jej zmora. Czuje, że gdyby raz zobaczyła norę, w której gnieżdżą się bezrobotni, — nie wytrzyma i odda ostatnią złotówkę, przeznaczoną na ciepłe rękawiczki dla najmłodszego synka. — Boi się tej chwili, jak ognia.

Ale któregoś ranka wstaje z twarzą rozradowaną. Zamiast pół kilo schabu na obiad każe kupić zdumionej babinie kilo żeberek. Zamiast zwykłych aluminiowych rondelków każe nastawić wielki sagan. Wkłada weń żeberka, kaszę, dużo włoszczyzny, kartofle. A kiedy krupnik już jest gotów, wyjmuje żeberka i dzieli je na dziesięć równych porcyj. Dla swojej rodziny i dla rodziny bezrobotnego. Wielką chochlą rozlewa zupę na głębokie talerze. Takie same porcje idą do garnka posługaczki. Zupa jest znakomita, a żeberka z surową kapustą smakują jakoś inaczej, niż codzienna pieczeń.

Pani Maciejewska promieniuje. Posiłek na dziesięć osób kosztował tyle samo, co normalny obiad na pięć osób. Wszyscy byli syci: jej rodzina i rodzina bezrobotnego. Pani Maciejewska usypia z postanowieniem, że raz na tydzień będzie gotowała taki obiad w „jednym garnku".

Stefania Podhorska-Okołów.

Harcerskie drużyny
POŻARNE

Zarząd główny Związku straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej wystosował do podległych mu jednostek pożarniczych okólnik, w którym poleca wszystkim inspektorom wojewódzkim i instruktorom powiatowym Związku, aby w razie zwrócenia się do nich władz harcerskich służyli w granicach swych możliwości radą i pomocą fachową w zakresie organizowania i szkolenia harcerskich drużyn pożarniczych, jak również we wszystkich innych wypadkach z zakresu prac pożarniczych w drużynach harcerskich.

Okólnik ten wystosowany został na skutek nawiązania ścisłej współpracy między Związkiem Harcerstwa Polskiego a Związkiem straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Opieka nad dziećmi i młodzieżą
Z miejskiego komitetu w Sosnowcu

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, w dniu 24 października rb., z inicjatywy p. prezydenta Kaczkowskiego powstał w Sosnowcu miejski Komitet opieki nad młodzieżą i dziećmi.

W skład komitetu weszli pp.: insp. szkolny Luchowiec Stanisław, ks. prob. Jankowski Teofil, ks. kan. Raczyński Franciszek, prez. Kaczkowska Zofia, prez. Almstaedtowa Anna, dyr. Mazur Władysław, dyr. Strączyńska Janina, dyr. Lewandowska Apolonia, dyr. Lewandowski Wł., dyr. Cholewicka Józefa, dyr. Jaguczańska Zofia, dr. Bilikowa Stanisława, dr. Niepielski B., kier. Barański Antoni, mec. Gębicki Antoni, radny Nowocień Stefan, Łukowska Maria, radn. Konieczna Michalina, Kowalec Wincenty, Ornowska J., Rudzka J., Szymańska N., Walochówna Maria, mgr. Zarzycki Jerzy, ks. Kiwacz.

Przewodniczącą Komitetu wybrano rad. Konieczną Michalinę.

Miejski Komitet na dwóch zebraniach organizacyjnych odbytych w końcu ub. m. powołał:

do wydziału wykonawczego pp.: prez. Almstaedtową Annę ,dyr. Lewandowską Apolonię, dr. Bilikową Stanisławę, dr. Niepielskiego B., rad. Konieczną Michalinę oraz przewodniczących sekcyj;

do komisji rewizyjnej pp.: kier. Gębickiego Antoniego, mgr. Garbaczewskiego, inż. Łukowską Marię, dyr. Jaguczańską Zofię, rad. Nowocienia Stefana;

do sekcji pomocy materialnej pp.: prez. Kaczkowską Zofię jako przewodniczącą, ks. prob. Jankowskiego T. jako zastępcę, dyr. Belisową, Rzeczkowską, Zatońską Z., Olearczykową, Bogdaszewskiego H., dyr. Medwecką, dr. Wojciechowską-Gurcmanową, red. Arnolda Stefana, Stawską Paulinę, Sokolską M., Dykową I., Gimbuttową H., Skowrońską M., Bernadzikiewicza A.;

do sekcji kultury i oświaty pp.: kier. Kasprzyka Piotra jako przewodniczącego, mgr. Garbaczewskiego J., jako zastępcę, inż. Łukowską Marię, red. Ćwierka Konstantego, kier. Gębickiego Antoniego, kier. Łabusia T., kier. Krawczyka, kier. Kamińskiego R., kier. Szymańską;

do sekcji higieny: dr. Niepielskiego jako przewodniczącego, dr. Śmigielskiego J., jako zastępcę, dr. Lisowską, Walochównę, red. Fabrycego Witolda.

Na skarbnika Komitetu wybrano mgr. Zarzyckiego, na sekretarza J. Kisiela. Do Komitetu zaproszeni zostali również wszyscy kierownicy szkół powszechnych, przedstawiciele szkół średnich, przedstawiciele organizacyj społecznych, instytucyj publiczno-prawnych, organizacyj gospodarczych, okręgowi opiekunowie społeczni.

Zadaniem zasadniczym miejskiego Komitetu opieki nad dziećmi i młodzieżą jest skoordynowanie rozproszonych wysiłków społecznych, przejęcie całej opieki otwartej nad dziećmi i młodzieżą we wszystkich jej formach i scentralizowanie na ten cel rozproszonych funduszy społecznych, a to w myśl wskazań Ministerstwa opieki społecznej, zawartych w zarządzeniu z dnia 27 sierpnia 1936 nr. 17-6-7 — na zasadach współdziałania organizacyj społecznych, instytucyj i organizacyj gospodarczych, czynników samorządowych i państwowych.

Miejski Komitet opieki nad dziećmi i młodzieżą zwraca się jednocześnie z apelem do organizacyj gospodarczych i instytucyj publiczno-prawnych o zaofiarowanie funduszy na ten cel i do rodzin o przyjmowanie dzieci na dożywianie lub zaofiarowanie równowartości wobec wzrastających potrzeb opieki nad dziećmi i młodzieżą szczególnie w okresie zimy.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

7 Poniedziałek

Dziś Ambrożego b.
Jutro Niepok. P. NMP.
Wschód słońca 7 m. 28.
Zachód „ 15 m. 42.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Barbara Radziwiłłówna".
PALACE: „Wierna rzeka".

—oOo—

Reorganizacja sprzedaży
WYROBÓW TYTONIOWYCH

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie projektowana jest zasadnicza reorganizacja sprzedaży wyrobów tytoniowych i utworzenie w ich miejsce 3.000 do 3.500 specjalnych sklepów tytoniowych, które jednocześnie będą punktami odsprzedaży dla t. zw. sklepów mieszanych, t.j. prowadzących sprzedaż wyrobów tytoniowych jako uboczną obok innych artykułów.

Stworzenie takiej ilości punktów sprzedaży, rozmieszczonych na terenie całego kraju, usprawniłoby organizację handlu tytoniowego i umożliwiło prowadzenie racjonalnej polityki sprzedaży.

Reorganizacja ta przeprowadzona ma być najpóźniej w terminie do kwietnia 1937 r.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś dnia 7 bm. o godz. 19 przedstawienie dla zespołów robotniczych komedia W. Wernera pt. „LUDZIE NA KRZE".

Jutro dnia 8 bm. o godz. 16.30 na ogólne żądanie po raz ostatni przebojowa sztuka W. Fodora p.t „MATURA".

Wieczorem o godz. 20.30 ciesząca się wielkim powodzeniem świetna komedia W. Wernera pt. „LUDZIE NA KRZE".

Bilety od 25 gr. do nabycia w firmie W. Czechowski.

—oOo—

× **UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH PRZY PRZEJŚCIU NA PRACĘ UMYSŁOWĄ.** Jak wyjaśnia zakład ubezpieczeń społecznych, osoba, podlegająca ubezpieczeniu emerytalnemu robotników w razie uzyskania warunków ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych może pozostać w ubezpieczeniu emerytalnym robotniczym na czas nie dłuższy niż 12 miesięcy, licząc od dnia powstania tych warunków.

Kursy dla analfabetów
W GRODŹCU

W dniu 30 ub. m. w lokalu własnym odbyło się posiedzenie zarządu Rodziny rezerwistów Koło Grodziec, na którym między innymi podjęto uchwałę otwarcia kursów dla analfabetów pod hasłem „Walka z analfabetyzmem".

Kurs nauki czytania i pisania będzie bezpłatny dla wszystkich mieszkańców Grodźca bez wyjątku na przynależność związkową, oraz dla niezrzeszonych. — Kurs ten prowadzony będzie w lokalu Związku rez. i R. R. przy ul. Konopnickiej 1 II p. w godzinach wieczorowych przez siły fachowe.

W związku z tym zarząd Rodziny i Związku rez. prosi o liczne zapisywanie się na wspomniany kurs, który w obecnej dobie będzie miał doniosłe znaczenie i przyniesie niewątpliwie korzyść dla uczęszczających. Zapisy przyjmuje się w lokalu Związku we wtorki, czwartki i soboty w godzinach od 19 do 21. Dla niezamożnych będą wydawane materiały piśmienne bezpłatnie.

—oOo—

× **KRADZIEŻ KASETKI Z PIENIĘDZMI.** W tych dniach nieznany sprawca włamał się w nocy do kawiarni Udziałowej, przy ul. 3 Maja w Sosnowcu Włamywacz dostał się do kantorku kawiarni od strony podwórza i skradł kasetkę, w której znajdowało się około 400 zł. i zegarek. Opróżnioną kasetkę znaleziono na polach na Pogoni. Policja zawiadomiona o kradzieży, prowadzi dochodzenie.

PROGRAM RADIOWY

NOWY RADIOWY KONKURS ORKIESTR MANDOLINISTÓW

Polskie Radio organizuje nowy konkurs, w którym głos rozstrzygający będą mieli radiosłuchacze. Będzie to dn. 8 grudnia o godz. 17.20 konkurs na najlepszą orkiestrę mandolinistów. Każda z rozgłośni Polskiego Radia zaprezentuje słuchaczom swą najlepszą orkiestrę mandolinistów, zaś radiosłuchacze wybiorą spośród nich tę, którą będą uważali za najlepszą.

Orkiestra, która otrzyma najwięcej pochlebnych głosów — zdobędzie pierwszą nagrodę w sumie zł. 200. Nagrodzone zostaną również dwie następne wyróżnione orkiestry — sumami 150 zł. i 100 zł. Radiosłuchacze mają przed sobą zadanie o tyle ułatwione, że w trzech utworach wykonywanych — dwa będą w programie każdej orkiestry inne, zaś trzeci — „Biały Mazur" Osmańskiego powtarza się w repertuarze wszystkich orkiestr.

Wobec tego, że zespoły mandolinistów cieszą się wśród szerokich kół radiosłuchaczy specjalną popularnością spodziewać się należy, że udział głosujących będzie bardzo liczny.

Wszystkie techniczne szczegóły, dotyczące przesyłania ocen itp. podane będą z rozpoczęciem audycji konkursowej.

PONIEDZIAŁEK, 7 GRUDNIA

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Swojskie melodie. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Melodie rozmaite. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 — „Dary św. Mikołaja" — audycja dla szkół powszechnych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert zespołu Pawła Rynasa. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Nie przeciążajmy dzieci pracą" — pogadanka. 13.00 Koncert życzeń 13.15 Koncert popularny. 13.58 Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Sonata Kreutzerowska. 16.15 — „Skrzynka językowa". 16.30 Piosenki w wyk. chóru Wiehlera oraz Jan Żyński i Wł. Szpilman, 2 fortepiany. 17.00 „Ks. Fabian Birkowski — znakomity kaznodzieja" (w 300-ną rocznicę zgonu) odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Niedźwiedzie w Polsce" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Rozkosze jazdy narciarskiej" — felieton sportowy. 18.30 „Pjejśniczky ludowy ślunsky" — audycja w opr. dr. Feliksa Steuera. Pieśni wykona chór uczniów gimn. miejskiego męskiego. 18.50 „Hodowla owiec — koniecznością gospodarczą" — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Małej Ork. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktulna. 21.00 „Artystyczna dynastia" (Wieczór literacki). 21.30 Wieczór Schuberta. Z. Drzewiecki — fortepian. 22.00 Koncert symfoniczny orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Ernesta Kallinle. 23.00 Muzyka lekka.

Jak walczą Niemcy
o przyrost ludności

„Dziejowy rozwój państw jest uzależniony nie tylko od ich uświadomienia narodowego czy organizacji wewnętrznej, albo bitności armii i rozumnych rządów, ale także, a może przede wszystkim od rozrodczości" — słowa te określają doskonale stosunek hitleryzmu do zagadnień populacyjnych.

Ogromny przyrost ludności, jaki charakterystyczny był dla Rzeszy w 19 wieku i początku obecnego załamał się nagle. Wprawdzie przedłużono sztucznie przeciętną długość życia Niemca, ale **ilość małżeństw i wiążąca się z tym liczba urodzin zaczęły szybko spadać.**

W r. 1932 zanotowano tylko 978.000 urodzin żywych a w r. 1933 nawet 958 tysięcy, przy 65 milionach ludności. Tymczasem w 1901 przy 56 milionach mieszkańców było 2.032.000 urodzin!— Również liczba małżeństw stale się kurczyła i doszła w r. 1932 do 510.000.

Gdyby się ten stan przedłużał, Niemcy nie tylko nie osiągnęliby nigdy wymarzonych 200 milionów, ale nawet już w 2000 r. liczyłyby tylko 45 milionów, w tym 8 milionów młodzieży do 15 lat i 11 milionów starców ponad 60 lat. Temu stanowi rzeczy **wypowiedział narodowy socjalizm nieubłaganą walkę**, którą prowadzi za pomocą wszelkich dostępnych środków ustawowych, propagandowych i wychowawczych.

W początkowym okresie wprowadzono premię dla młodożeńców, po tym zaczęto **odsuwać kobiety od pracy w fabrykach** wyznaczając zato premie **dla małżeństw najpłodniejszych w ostatnich czasach obarczonych najliczniejszym potomstwem**, zakazano pod karą ciężkiego więzienia propagandy w kierunku ograniczania rozrodczości i pozamykano wszystkie poradnie świadomego macierzyństwa.

Zasadę akcji w kierunku ochrony rozrodczości narodowej określił min. spraw wewnętrznych dr. Frick w 2-ch punktach: 1) Walka przeciw liberalnemu traktowaniu rodziny i propagandzie w kierunku regulacji urodzin; 2) Budowa życia rodzinnego w sensie oparcia go na ideałach społecznych narodowego socjalizmu.

Tak ujęta propaganda przyniosła wkrótce rezultaty. Ilość ślubów podskoczyła w 1933 r. do cyfry 631 tysięcy a w r. 1934 wyniosła nawet 831 tys. Jednocześnie przyrost ludności podskoczył w 1934 na 1.181.000.

Czy jednak ten wynik jest trwały? Rocznik statystyczny za 1935 r. o tych sprawach milczy, przeto nie wiadomo jak dalej idzie krzywa populacyjna, jednak na podstawie analizy cyfr można dojść do pewnych wniosków. Otóż w wielkich miastach liczba nowozawartych małżeństw wzrosła o przeszło 20 proc., natomiast na wsi tylko o 1.4 proc. Świadczy to, że propaganda objęła tylko warstwy ludności miejskiej, natomiast chłop pozostał wierny swym dawnym zwyczajom.

Demografia uczy, że zwiększenie przyrostu ludności miejskiej zdarza się bardzo rzadko i ma charakter zawsze przejściowy.

Wielki koncert europejski
Z ANGLII

Polskie Radio co pewien czas, transmituje wielkie koncerty z rozgłośni zagranicznych t. zw. koncerty europejskie. Zaprojektowane one zostały przez Międzynarodową Unię Radiofoniczną.— Posiadają charakter reprezentacyjny i przynoszą to, co każdy kraj, każda wielka rozgłośnia posiada najbardziej charakterystycznego. To też audycje te transmitowane są prawie zawsze przez wszystkie rozgłośnie Europy.

Najbliższy z tych koncertów odbędzie się 8 grudnia o godz. 20.30 i nadany zostanie przez rozgłośnię angielską. Tym razem jednak nie usłyszymy muzyki „poważnej" lecz słynną z artystycznego poziomu — muzykę „lekką" w układzie G. Mc. Connela. Wykonawcami będą: znakomita orkiestra teatralna B.B.C. pod dyr. Stanforda Robinsona, chór rewiowy rozgłośni brytyjskiej oraz soliści.

Koncert niezwykle dowcipnej, precyzyjnej, świetnie interpretowanej lekkiej muzyki angielskiej, będzie swego rodzaju radiowym ewenementem.

Zima nadchodzi.
Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia.
Ratujmy ich od zimna i głodu.

KOMUNIKAT
Z GIEŁDY PRACY

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu zgłasza zapotrzebowanie na wyjazd:

Do przedsiębiorstwa kamieniarskiego potrzeba od zaraz 8-miu kamieniarzy do wydobywania i obróbki kostki brukowej na sezon przygotowawczy zimowy. Płaca 4 gr. od wyrobionej kostki; kostka I klasy za mtr.3 — 40 zł. kostka II klasy za mtr.3 — 12 zł. kostka III klasy za mtr.3 — 8 zł.

Do zakładów przemysłowych „Poręba" w Porębie pow. Zawierciańskiego potrzeba: 3-ch wytaczarzy na wytaczarkach, 3-ch tokarzy do robót precyzyjnych, 3-ch ślusarzy z dużą praktyką w montowaniu maszyn i 3-ch formierzy odlewników. Płaca dla odlewników akordowa, dla wytaczarzy, tokarzy od 3 do 4 zł. dziennie plus premia. Praca wyłącznie dla inwalidów wojennych i wojskowych.

Poszukuje się reemigrantki z Francji w wieku lat 16—23 z gruntowną znajomością języka francuskiego, do prowadzenia konwersacji i opieki do 2-ch panienek w wieku lat 8 i 10. Wynagrodzenie pieniężne do umowy przy pełnym utrzymaniu.

Odlewnia Spółdzielni Rzemiosł w Radomiu poszukuje odlewnika gisera doświadczonego i samodzielnego pracownika do odlewów fosfor brązowych, wałków i tulei. Warunki do umowy.

Do Starachowickich Zakładów Górniczych w Starachowicach potrzebni są: gryzarze, druciarze, szlifierzy, traserzy, chartownicy, wzorcarze z płacą od gr. 60 do zł. 1.60 gr za godzinę w zależności od wykonania próby.

Zarząd miejski w Sandomierzu poszukuje od zaraz wykwalifikowanego mierniczego.

Oferty wraz z odpisami świadectw, referencjami kierować do Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu przy ul. Zakręt 7.

Sosnowiec, dn. 4 grudnia 1936 r.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy d... ...e po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.